

## **Odpowiedź na listy otwarte Tadeusza Biernata z prośbą o umieszczenie jej na stronie MZBS.**

Na wiosnę tego roku wybraliśmy nowe władze naszego związku. Pełni nadziei, że mając kompletny zarząd, (a nie jednego biednego prezesa, który nie mógł czasowo nadażyć za wszystkimi problemami jakie niesie ze sobą nasz brydż "sportowy"), będzie się nam wszystkim lepiej działa. Cierpliwie czekamy ufni, że będzie coraz lepiej. Niestety na drodze, jak to w życiu bywa, oprócz starych problemów pojawiają się nowe. Taką problematyczną sprawą okazała się sprawa naszego kolegi Tytusa. Przy okazji tej sprawy dowiedzieliśmy się wszyscy kto działa w naszej Komisji Dyscypliny. Ja osobiście przeżyłam szok dowiedziawszy się, że jej przewodniczącym jest największy cynik i prześmiewca w naszej społeczności brydżowej. O ile można spokojnie, czasami nawet z uśmiechem poczytać jego teksty na naszej stronie, o tyle wypowiedzi w poważnych kwestiach takich jak sądy nad innymi nie pozwalają przejść nad tym ot tak do porządku dziennego. Komisja Dyscypliny powinna służyć bowiem do rozpatrywania spraw międzyludzkich, a nie wyśmiewania ludzkich problemów. Nie jest to łatwe zadanie. Wymaga czasami podjęcia decyzji trudnych i nie wszystkim odpowiadających. Decyzje te nie powinny jednak nikogo ranić. Każda kara nawet najsurowsza jest łatwiejsza do zniesienia i zrozumienia gdy zarówno osądzony i oskarżający, a także osoby postronne, wiedzą, że wydano ją bezstronnie po wnikliwym przeanalizowaniu. Łatwiej nam zrozumieć dlaczego i za co zostaliśmy ukarani, a skarżącemu dlaczego wyrok zapadł tak niski, jeżeli całość zostanie nam wytłumaczona. Wszystko to można sprawnie zrobić bez zbędnych kosztów i godzin spędzanych w oparach w wynajętych dworkach. Wystarczy zapoznać się z opinią dwóch stron sporu i w ich obecności wydać orzeczenie. Jednak jako członkowie Komisji Dyscypliny, a nie jako Sąd Najwyższy, powinni najpierw spróbować podjąć walkę o to, by strony sporu zrozumiały co się wydarzyło, dlaczego do tego doszło i jakby to było gdyby nie okoliczności walki sportowej? Może w większości wypadków sądzonych przez Szanowną Komisję dochodziłoby do pojednania stron i zrozumienia, że w każdym sporze winne są zazwyczaj obydwie. Może wtedy Szanowna Komisja miałaby mniej spraw? Dziwi mnie, fakt, że ktoś podejmuje się działania w dziedzinie o której nie ma pojęcia. Jak można być zdziwionym, że ktoś kto nie miał możliwości wytłumaczenia się i obrony protestuje i składa odwołanie? Jak można dziwić się, że sądenie innych to nie zabawa? Jak można nie rozumieć, że Komisja Dyscypliny to twór służący nie tylko do karania, ale przede wszystkim do dyscyplinowania innych. Głównym jej zadaniem powinno więc być staranie by wyplenić pewne złe odruchy i nawyki graczy, a nie nadmierne karanie. Jednak najbardziej dziwi mnie fakt, że przewodniczący

Komisji Dyscypliny podejmując się zadania nie wiedział co będzie miał do do wykonania, jakie będzie miał do tego warunki i czego od niego będą oczekiwali koledzy brydżyści zarówno ci podsądni jak i ci przyglądający się temu wszystkiemu z boku. Dlaczego nasz Kolega Biernat dziwi się teraz, że musiał przeczytać paragrafy, że musiał stracić pięć minut by pogadać ze świadkami. denerwuje go fakt, że nikt mu nie zapewnił godziwych warunków do pracy. Rozumiemy, że marzy mu się sekretarka, która by wszystko za niego wykonała. Każdy by tak chciał. Ale jak sam wie to nie te czas, a nad tym wszystkim należało się zastanowić przed podjęciem się pełnienia tej funkcji.

Jeszcze jedna prośba. Niech Kolega Tadeusz Biernat zajmie się pisaniem tekścików na naszej stronie a nie zmienianiem regulaminów nad którymi zapewne nie jeden już członek naszej społeczności siedział po nocach. Jeżeli jeszcze zechciałby porzucić sądenie innych ja osobiście będę mu bardzo za to wdzięczna.

Marzena Kwiecińska-Wilk